

20. Nagroda Literacka GDYNIA

NAGRODA
LITERACKA
GDYNIA

Festiwal
Miasto Słowa
25–31.08



SZYMON KŁOSKA

SZTUKA

MIESZANIA

Rzecznik
Nagrody
Literackiej
GDYNIA

Kurator
festiwalu
Miasto Słowa

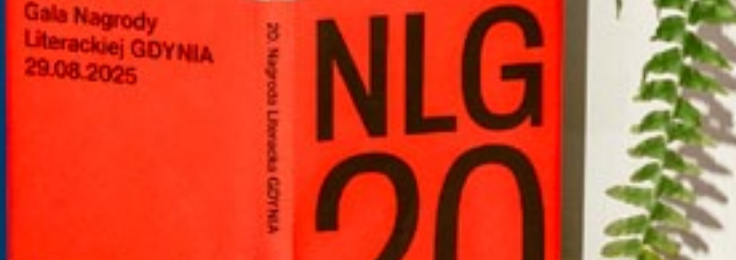
**Czy jubileusze są ważne? Niespecjalnie.
Na pewno nie dla literatury.**

W setną rocznicę urodzin Stanisława Lema Lem nie napisał żadnej książki. Ubiegłoroczne stulecie surrealizmu świętowane było głównie wygraną Trumpa w wyborach prezydenckich, ale umówmy się: była to celebracja nie-intencjonalna. A tegoroczna okrągła rocznica śmierci Władysława Reymonta też nie zwiastuje jakiegoś przełomu w recepcji jego twórczości, no może poza wystawą konkursową na Placu Wolnej Ukrainy w Gdyni, zorganizowaną w ramach festiwalu Miasto Słowa. Tak też jubileusze niewiele wnoszą i mało zmieniają. Ale czasami nie o zmianę chodzi, czasami jest dobrze, jak jest. I właśnie dlatego zdecydowaliśmy się obchodzić dwudziestolecie Nagrody Literackiej GDYNIA, by poświętować to, że czasami jest dobrze tak, jak jest. No bo jest dobrze.

Od dwudziestu lat Nagroda Literacka GDYNIA robi to, co – jak czas pokazał – robi najlepiej – czyli miesza. Kapituła nagrody, przekopując się przez hałdy współczesnej literatury, wynajduje to, co w jej przekonaniu najistotniejsze. A że to przekonanie wytrawnych czytelniczek i czytelników, świetnych krytyczek i krytyków, to budzi ono powszechne zaufanie i zdrową ciekawość. Świątek literacki się już do tego zdążył przyzwyczaić i co roku wiosną szemrze: co tam wybiorą, co znajdą w tym roku, co zmalują, co namieszają? A później przez lato się spiera i wyklóca, kogo nagrodzić i po co.

Nieprawdą byłoby twierdzenie, że nic się nie zmienia. Skład kapituły się zmieniał. Doszła czwarta kategoria. Nagroda obrosła w festiwal Miasto Słowa, który jest okazją do rozmów i spotkań, które są okazją do dalszego mieszania. Więc coś się zmienia, rozwija i rośnie, ale meritum pozostaje to samo.

Za nami dwadzieścia lat twórczych poszukiwań i rozmów o książkach. Kolejne dekady przed nami. I chyba warto sobie życzyć, żeby za wiele się nie zmieniało, żeby Nagroda Literacka GDYNIA pozostała tym, czym jest – to jest miejscem, gdzie w niczym nieskrępowany sposób uprawia się krytyczno-literacką sztukę mieszania.



s. 2	Szymon Kloska „Sztuka mieszania”
	Nominacje do 20. Nagrody Literackiej GDYNIA:
s. 4	Esej
s. 5	Poezja
s. 6	Proza
s. 7	Przekład na język polski
s. 8	Adam Lipszyc „Z bokowca”
s. 16	Piotr Bogalecki „Napięcie rośnie”
s. 23	Eliza Kącka „Świat niegotowy”
s. 27	Jakub Kornhauser „Strasznie strome podejścia”
s. 33	Kalendarz Nagrody Literackiej GDYNIA
s. 34	Program festiwalu Miasto Słowa
s. 34	poniedziałek 25 sierpnia
s. 35	wtorek 26 sierpnia
s. 36	środa 27 sierpnia
s. 36	czwartek 28 sierpnia
s. 37	piątek 29 sierpnia
s. 38	sobota 30 sierpnia
s. 41	niedziela 31 sierpnia
s. 43	Przydatne linki

Nominacje w kategorii **ESEJ**

Agnieszka Berlińska

*Szajna, Szajnisko.
Portret zakulisowy*

Teatr Studio im. Stanisława Ignacego
Witkiewicza, Warszawa 2024

Weronika Kostyrko

*Róża Luksemburg. Domem
moim jest cały świat*

Wydawnictwo Marginesy,
Warszawa 2024

Kora Tea Kowalska

*Patrz pod nogi.
O zbieraniu rzeczy*

Wydawnictwo Karakter, Kraków 2024

Maciej Pisuk

*Staniemy się tacy jak on.
Głosy z przeklętej ulicy*

Wydawnictwo Cyranka,
Warszawa 2024

Joanna Wilengowska

Król Warmii i Saturna

Wydawnictwo Czarne,
Wołowiec 2024



Nominacje w kategorii **POEZJA**

Anouk Herman

Silesian Gothic

Girls and Queens to the Front
i Centrum Sztuki Współczesnej
Zamek Ujazdowski, Warszawa 2024

Agata Puwalska

Otwarte światy

Wydawnictwo Katalog Press,
Kraków-Rybnik-Edynburg 2024

Krzysztof Siwczyk

Na przecięciu arterii

Biuro Literackie, Kołobrzeg 2024

Przemysław Suchanecki

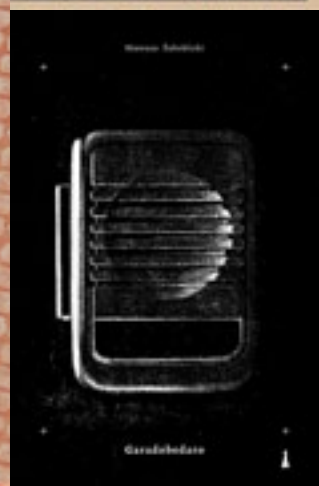
Łucznik

Wydawnictwo Kontent, Kraków 2024

Mateusz Żaboklicki

Garadobedaro

Wydawnictwo Nisza, Warszawa 2024



Nominacje w kategorii **PROZA**

Andrzej Dybczak

Las duchów

Wydawnictwo Nisza,
Warszawa 2024

Agnieszka Jelonek

West Farragut Avenue

Wydawnictwo Cyranka,
Warszawa 2024

Elżbieta Łapczyńska

Mowa chleba

Wydawnictwo Agora,
Warszawa 2024

Izabela Tadra

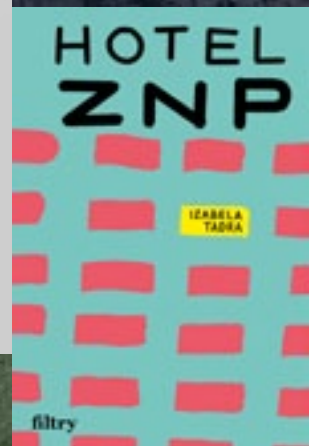
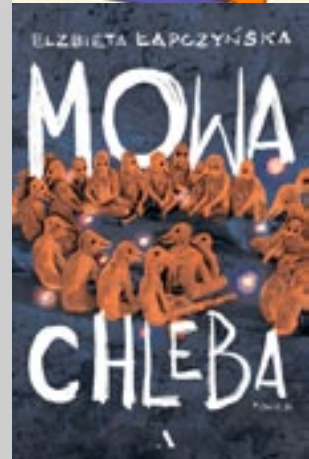
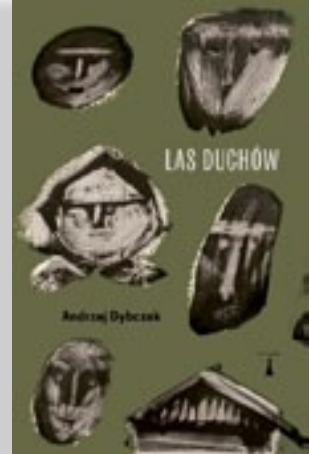
Hotel ZNP

Wydawnictwo Filtry,
Warszawa 2024

Michał Trusewicz

Plemię

Wydawnictwo ArtRage,
Warszawa 2024



Nominacje w kategorii **PRZEKŁAD NA JĘZYK POLSKI**

Marcin Gaczkowski

Walerian Pidmohylny

Miasto

Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego,
Wojnowice 2024

Barbara Jaroszuk

Juan José Saer

Pasierb

Wydawnictwo ArtRage,
Warszawa 2024

Agnieszka Kowaluk

Elfriede Jelinek

Dane odosobowe

Wydawnictwo W.A.B.,
Warszawa 2024

Magdalena Nowakowska

Tamta Melaszwili

Kos kos jeżyna

Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2024

Aga Zano

Sylvia Plath

*Johnny Panika i Biblia Snów
oraz inne opowiadania*

Wydawnictwo Marginesy,
Warszawa 2024



ADAM LIPSZYC Z BOKOWCA

Członek
Kapituły
Nagrody
Literackiej
GDYNIA

**„W tych dniach nie wolno nikomu
upierać się przy tym, co «potrafi».
Siła leży w improwizacji. Wszystkie
decydujące ciosy zadawane są lewą ręką”**

— pisał Walter Benjamin w aforystycznej „Ulicy jednokierunkowej”, opublikowanej po raz pierwszy w 1928 roku. Po stu latach błyskotliwa pochwała myśli pozakompetencyjnej i niezdyscyplinowanej — przytoczona tutaj w przekładzie Andrzeja Kopackiego — ani trochę nie straciła na słuszości. Żywy jest też nadal ów bystry witz pomieszczony w celowo wieloznacznym odwołaniu do leworęczności. Błędem byłoby pominięcie odczytania tej uwagi jako jednego z wczesnych momentów w pisarstwie Benjamina, w których zgłasza on akces do ruchu rewolucyjnego — „Ulica jednokierunkowa” zadedykowana jest, bądź co bądź, komunistce Asji Lacis, wielkiej miłości autora — ale w kontekście całości aforyzmu równie błędna byłaby wąskopolityczna redukcja tej figury do przynależności partyjnej. Benjaminowska leworęczność to, owszem, lewicowość, ale lewicowość improwizowana, niefachowa, bezpartyjna. Cios lewą ręką to przede wszystkim cios — jak mawia jedna z członkiń naszej kapituły — z bokowca.

Nagroda Literacka GDYNIA ochoczo identyfikuje się z tą formułą: cała jest nagrodą z bokowca. Wybierając książki, które w naszym przekonaniu zasługują na nominacje, zawsze szukamy takich, które swoje ciosy wymierzają w sposób nieprzewidywany i w najlepszym sensie nieprofesjonalny. Owa antyzasada obowiązuje we wszystkich kategoriach, w szczególności dotyczy jednak tej, którą z braku lepszego pomysłu nazywamy „esejem”. Wielokrotnie zwracano nam uwagę, że w tej kategorii nominujemy książki, które esejami nie są. Trzeba zgodzić się z tymi przytykami, nawet jeśli sam esej jest przecież gatunkiem z definicji cokolwiek leworęcznym. W poszukiwaniu nominatów do tej kategorii patrzymy na wszystkie książki, które nie wpasowując się w żadną z trzech pozostałych przegródek, chcą powiedzieć coś ważnego w tym czy innym gatunku, w tej czy innej tonacji: na rasowe eseje, książki akademickie, biografie, reportaże, zapiski osobiste, formalne eksperymenty. Najważniejsze, by były to książki, które swoim sposobem myślenia i mówienia wymierzają cios lewą ręką. Przyjmujemy te ciosy skwapliwie, a kiedy już się trochę otrząśniemy po pierwszym wrażeniu, nadstawiamy się raz jeszcze — a może i po raz trzeci. Jeśli podczas kolejnej lektury boli co najmniej tak samo, nie tracąc czasu na



opatrywanie obrazów czym prędzej nominujemy książkę, tak by przekazać siłę uderzenia dalej, wzmocnioną, i żeby wraz z nami pocierpiał szersze czytelnicze rzesze. Innymi słowy, nominujemy książki, od których – naszym zdaniem – wszyscy powinni oberwać z bokowca.

W tym roku pięć pisanin uderzyło nas szczególnie celnie. W porządku alfabetycznym (jeśli patrzeć, ma się rozumieć, na literki rozpoczynające nazwiska autorów!) pierwszą z nich jest książka Agnieszki Berlińskiej, „Szajna, Szajnisko. Portret zakulisowy”, wydana — jak należy — przez Teatr Studio, którego Józef Szajna był pierwszym dyrektorem. Kiedy, jeszcze przed lekturą, zapytałem o opinię o tej książce znajomą teatrolożkę, zniecierpliwiona machnęła ręką: „Dziś każdy szmondak dochrapie się biografii”. To skądinąd prawda. Festiwal biografii trwa od kilku dobrych lat w najlepsze i choć przyniósł sporo rzeczy bardzo ważnych i świeżych (kilka lat temu z radością nagrodziliśmy książkę Agnieszki Gajewskiej o Lemie), zaowocował też mnóstwem drugorzędnej paplaniny. Co do samego Szajny, nie posiadam kompetencji, by rozstrzygnąć, czy surowa ocena mojej znajomej była słuszna, choć ocenę tę podziela wielu ludzi, których szanuję. Tym bardziej cieszy mnie książka Berlińskiej, która jest świetna bez względu na to, jak bardzo (i czy w ogóle) świetny był Szajna.

[illegible][illegible][illegible]

[illegible]

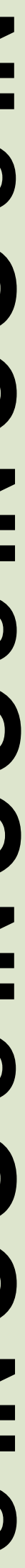
NLG 20 NLG 20 NLG 20 NLG

[illegible]

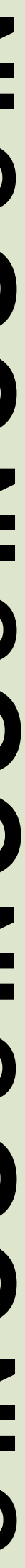
Ba, robi się jeszcze trudniej, gdy pisze się w Gdańsku i o Gdańsku, mieście przecież wspaniałym, ale wyposażonym już w drastycznie potaniałe formy samoopisu i samonapieszczeń, wypracowane wokół – ach! – jakże chwalebnej wielokulturowości tego zacnego grodu.

A jednak Kowalskiej się udało – i to jak! Sukces tej książki ma kilka źródeł, każde z nich o charakterze ciekawie dwoistym. Przede wszystkim łączą się tu perspektywy akademickiej uczonej i rozwichrzanej pasjonatki. Stąd erudycyjne ekskursy, w których szczegółowo a wielce zajmująco opowiada się czytelnikowi o historii jakiejś praktyki, rzeczy, substancji czy postaci, sąsiadują z relacjami o trawnikowych a dzikich, kolekcjonerskich przygodach autorki. Wspaniałe jest też i to, że uczony wymiar autorskiej duszy sam ma charakter podwójny: Kowalska jest i archeolożką, i kulturoznawczynią, jej perspektywa owocnie migocze więc między charakterystycznymi dla tych dwóch dziedzin sposobami patrzenia na rzeczy. Być może też dzięki tym podwójnościom gdańskość jej książki nie ma w sobie nic z taniego sentymentalizmu. Pod spojrzeniem i dłonią autorki ziemia, na której stoi to miasto, zostaje wprowadzona w ruch, przemieszcza się i międoli, oddaje rzeczy, po które czasem trzeba grzebnąć nieco głębiej, lecz które czasem leżą po prostu na wierzchu, a kluczowymi punktami na mapie Gdańska okazują się miejsca nauboczne: piwnica pod likwidowanym kinem, w której kopie autorka, lub Wyspa Sobieszewska, tym razem nie jako siedlisko pięknych ptaków, ale jako źródło wielkiej kolekcji niemieckich i niepięknych szczoteczek do zębów. Ostatecznie więc archeologia zaplata się tu z kulturoznawstwem, uczoność z niezdyscyplinowanym zbieractwem, gdańskość duża z małą, dawna z najnie-dawniejszą, a – na dokładkę – powszechna historia rzeczy z historią rodziny samej autorki.

Całą książkę niesie heterogeniczny, pomysłowy, ożywiany kapryśną pasją język. Z czułością i radością, która natychmiast udziela się czytelnikowi, pisze Kowalska o „gównidełkach”, „obtłukach” i „ziemniakach” (tj. rzeczach wydłubanych z ziemi), o „truchłach szczoteczek”, o „dyrdymałach z patentem”, które konkurują o miejsce na „podium z paździerza”. To w dużej mierze dzięki tej frymuśnej a żywotnej mowie tak zachwycająco wypada epokowy hymn Kowalskiej na cześć plastiku, opowieść o znalezionej lalce, relacja o wstrętnych miśkach, broszkach i bzdurach z żabich trupów, o malarstwie Hansa Zatzki i sztukmistrzu Lemano Lemaniku, o zbieraniu guzików i o nieortograficznie opisanym przed producenta, ale tym cenniejszym dla kolekcjonerki „chełmie” pewnego mikronurka. Język autorki potrafi też pomieścić całe mnóstwo uczuć: właśnie radość i czułość, zbierackie rozgorączkowanie i jego autoironiczną akceptację, wreszcie melancholię, także pożądaną warstewką samośmiechu. Ta melancholia, w ubezpieczającej asyście zgrywy, zostaje dopuszczona do głosu w pięknym fragmencie, w którym autorka postuluje, by postawić pustą gablotę „na wieczną pamiątkę tych wszystkich niekupionych rzeczy, straconych okazji, zbyt długiego namysłu i węża w kieszeni, gdy byliśmy pewni, że jeszcze kiedyś nam się trafi, ale już nigdy się nam nie trafiło”. Chyba każdy czytelnik, także i ten wolny od kolekcjonerskiego bakcyła, podpisze się pod tym postulatem.



NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020



NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020

NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020

odmawiają pomocy dwóm kobietom niosącym zwłoki ukochanego psa i (nie słysząc gry słów) obwieszczają: „Nie jesteśmy od wożenia zdechłych psów”. No i jest jeszcze to niezwykle, wykonane przez autora zdjęcie jednej z mieszkańek ulicy Brzeskiej, którym opatrzona została okładka książki. Dziewczyna w chyba ślubnej sukni – panna młoda z „Dybuka”? – patrzy na nim spode łba prosto w kamerę, a zatem i nam w oczy. Prosto, ale z bokowca.

Z jeszcze innej strony, spokojniej, ale też nadzwyczaj skutecznie uderzyła nas wreszcie książka Joanny Wilengowskiej. Także i w tym przypadku mamy do czynienia z gatunkową zmyłką i z niezwykle fortuną ucieczką od sztampy. „Król Warmii i Saturna” z pozoru wpisuje się w nurt ponownego odkrywania i opisywania regionalizmów czy małych ojczyzn. Od językowej, emocjonalnej i intelektualnej taniochy, jaka grozi takim odkryciom i opisom, Wilengowska jest jednak jak najdalsza. Owszem, jej książka w dużej mierze dotyczy Warmii. Pokazuje się ją tutaj jako krainę znaną i nieznaną zarazem: z jednej strony, to przecież nie jakieś zapomniane pojezierze, polesie czy pogórze – o Warmii słyszeli wszyscy; z drugiej strony, jak zauważa autorka, mało kto potrafi wskazać granice regionu, odróżnić go od Mazur, sklecić dwa sensowne a słuszne zdania na temat jego historycznej, kulturowej i językowej specyfiki. Na powszechnoświadomościowej mapie Warmię umieszcza Wilengowska nader skutecznie i ze swadą – nie na tym jednak polega przecież główna zasługa jej książki.

Począwszy od tytułu, autorka obiera perspektywę podwojoną, a w istocie ironicznie zwielokrotnioną. Tam, gdzie nawykłe do schematu oko spodziewałoby się zobaczyć utartą frazę „Warmia i Mazury”, widzi Warmię sparowaną z planetą melancholii. Tytułowy król to ojciec autorki-narratorki-współbohaterki książki, zamieszkały w olsztyńskim bloku dumny, acz cokolwiek samozwańczy kustosz warmińskości. To on sam i jego relacje z córką sytuują się w centrum książki. Także więc wówczas, gdy z pomocą autorki przyglądamy się geohistorii regionu, niemal zawsze patrzymy na nią przez okno olsztyńskiego bloku, przy akompaniamencie wykrzyknień, wspomnień i powiedzonek Króla. Z tą historią poplecione są też zawsze dzieje rodziny królewskiej, ukazywane w niepokładanych chronologicznie migawkach, wśród których są te nostalgicznie-idylliczne i te potworne, ukazujące gwałty i przemoc, jakich na ludności Warmii dopuszczali się żołnierze Armii Czerwonej. Te dzieje również relacjonuje się najczęściej w wersjach nieweryfikowanych, lecz utrwalonych w postaci rodzinnego przekazu – w podaniu królewskim.

Po sekwencji wspaniałych i mniej wspaniałych pisanin o utracie rodzica otrzymujemy tu niby małą, a przecież bardzo wielką rzecz o starzeniu się rodzica i dorosłości dziecka, o radości, śmieszności i smutku tego czasu. Rejestrując pogadywania swego ojca – zabawne, zgryźliwe, genialne, banalne – autorka wykazuje się równie wysmienitym słuchem do języka, co Pisuk. Potrafi też jednak zarejestrować własny niedosłuch, jak w tej prześwietnej scenie, gdy zdaje się jej, że wedle ojca „dni są coraz węższe”, podczas gdy ojciec mówi tylko (i aż!), że coraz węższe są drzwi, w które zapewne nie potrafi już całkiem dobrze trafić. „Jakie drzwi? Wszystkie!” Czytając te i inne niby to niepozorne, ale iście po Mironowemu odsłuchane, wymierzone i spisane

PIOTR BOGALECKI

NAPIĘCIE ROŚNIE

Członek
Kapituły
Nagrody
Literackiej
GDYNIA

Pamiętam, jakby to było wczoraj. Boski adonis z równą starannością pielęgnował swój gładki tors, co naciągał cięciwę łuku i długo mierzył, by wreszcie wypuścić strzałę – my zaś z ojcem zaśmiewaliśmy się, że musiał nie umyć nóg, skoro lektor oznajmiał wówczas z powagą: „Graphite na pięcie rośnie”.

Była połowa lat 90. – czas, w którym wolny rynek skazał nieszczęsnego Achilla na iście syzyfowy trud podnoszenia łuku o każdej porze dnia i nocy, w każdej stacji telewizyjnej, w każdym paśmie reklamowym. W efekcie „napięcie rośnie” szybko stało się naszym domowym bon motem, używanym w sytuacjach przeróżnych. Równie szybko wyszło jednak z użycia. Wciąż atakowały nas wszak reklamy nowe; Graphite zastąpiony został przez Axe, lśniące ciało łucznika zapomniane, a nieszczęsny slogan wyparty. Jeśli powraca teraz, to dlatego, że układ tworzących go elementów nie najgorzej opisuje konstelację tegorocznych gwiazd Nagrody Literackiej GDYNIA w kategorii poezja. Mamy w niej łucznika i radość z powtórzeń, pamięć i nostalgię, śmiech ojców i ich odejścia, ideał męskości i jej powidoki, niechcianą przeszłość i otwieranie nowego, (niegdysiejszy) obciach i (współczesny) krindż, kalambur i katastrofę, projekcję i represję, wodę i lot. Nade wszystko jednak nominowane w tym roku tomy – spójne i przemyślane, odważne i ryzykowne, konsekwentne i intensywne – należą do książek wysokiego napięcia. Takiego, które nie daje się rozładować w kolejnych lekturach. Które rośnie.

Ojcowie odchodzą

Reklamę kosmetyków Graphite przypomniał mi tom „Garadobedaro” skompilowany przez Mateusza Żaboklickiego z medialnych wspomnień przełomu wieków. Czego tutaj nie ma! Urodzonego w 1991 roku poety nie mogła ugodzić co prawda strzała grafitowego łucznika, lecz z „góry reklam perfum” (s. 15) zstąpiły ku niemu zapachy nowe. W ucho wpadała mu niezatapialna Arka Noego („aeaeao/ ziarno wyda plon?”, s. 31), „nastoletni głosik” Piotra Żyły (s. 34) i pogardzane przeze mnie piosenki Kuby Mołody, w oko zaś – „brameczki”



NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

[illegible][illegible][illegible]

A vertical pink banner featuring the text "NLG 20 NLG 20 NLG 20 NLG" repeated four times in a large, bold, black serif font. The letters are arranged such that they overlap horizontally across the rows.

[illegible]

a ja zostaję z gniotącym poczuciem
kłuciem gdzieś w podbrzuszu,
że i do mnie czasem wbija diabeł (s. 19).

Ten, kto po „Silesian Gothic” spodziewałby się kolejnego transpłciowego przepisania gatunku *Bildungsroman* z wyraźnym komponentem politycznego zaangażowania, nie zagrzeje miejsca w postemancypacyjnej poezji Herman. Niemal wszystko jest tu bowiem dziwniejsze, niż mogłoby się wydawać: od kolorystyki tomu i wkomponowanych w niego ilustracji Tiny Tokar, przez odpowiadające uzusowi nastolatków użycie angielszczyzny, po samą realizację tytułowego pomysłu na książkę czy naszkicowany w niej obraz Górnego Śląska. Podczas gdy u Siwczyka ten ostatni jest szary niczym dniówka na „grubie”, pod piórem Herman wykwita jako barwny ogród architektonicznych osobliwości: betonowego kielicha, parkowego kapelusza, pływającego spodka... Znalazłoby się dość (neo)gotyckich budynków, w których mogłaby się toczyć gotycka opowieść o Górnym Śląsku; Herman nie opowiada jednak o wampirze z Bytomia, lecz o peerelowskich dygnitarzach pijających „wodę” (sic!) lub „słabą czarną z dwiema / łyżkami maltitolu” (s. 30). Jednym z nich jest Anouk, który w tomie przeistacza się w mnogość postaci: „anouk architekt,anouk urbanista,anouk prezydent wielotysięcznego miasta, /anouk delegat,anouk edward gierek,anouk jerzy ziętek,anouk stary dziad” (s. 28). Nie jest natomiast „kawafisem”, więc do imperatora Rzymu zwróci się niewybrednym: „hello heliogabal, podobno twoja miłość do ruchania się / z każdym powiodła cię na śmierć” (s. 17).

Wszystko to byłoby jednak jak cymbał brzącający, gdyby nie wysoka literacka świadomość Herman, jego poczucie humoru, egzystencjalna intensywność, zamiłowanie do (auto)parodii, a nade wszystko – poetyckie umiejętności, pozwalające sięgać po rym, rytm i melodię z bezpretensjonalną gracją niczego nieświadomego podmiocia: „ta nastoletniość, którą mam w sobie, chce śmietanki i krwi / mieszania się węgla i farbek w blenderze” (s. 10); „na tym podwórku może jestem nikim, ale / na tamtym – to już inna sprawa” (s. 11); „kato biorą oddech, a ja na / ich grzbiecie: podjeżdżam do góry / jak ściągany sweter” (s. 33). Nawet przechwytyjąc ograne frazy – z Ginsberga, z Goi, z „Ave Maria” – wyzyskuje Anouk napięcie między szczerością a zgrywą. Widzi więc „najmądrzejsze dziewczyny swojego pokolenia / wpadające w ramiona głodnych histerycznych chłopców” (s. 16); wie, że „kiedy zasypia morze, budzą się jego prezenty. / pluszaki z aliexpress, dysony rodem z shein” (s. 22); wierzy, że pozdrawiać należy słowami:

zdrowaś osobo o okrągłych kształtach
która się przeciskasz przez ceglane mury
żeby nasłuchiwać, czym żyją osiedla
szeptać o tym później pod konfesjonałem
z naszych uszu, ust, oczu, więc zdrowaś osobo (s. 18).

NLG 20 NLG 20 NLG 20 NLG

tylko ruszyć przestrzeń w burzy (s. 7)
życie się zamyka w terapii schematów (s. 9)
brak przestrzeni w myślach fale powtarzalne (s. 17)
dystans wymarsz wojsk (s. 37).

Rzecz jasna, biel zrealizować trzeba jakoś w lekturze głosowej, z czego Puwalska – która w 2024 roku opublikowała również drugi, głośniejszy i niemal równie dobry tom „Funky Forest” – doskonale zdaje sobie sprawę. „Gdy w obrazach nicość / to w dźwiękach jest przestrzeń” (s. 37) – pisze, by co jakiś czas zaskoczyć nas brzmieniem, a w efekcie zaprosić do namysłu nad funkcjonowaniem obu zmysłów. „Tło staje się bohaterem” – czytamy w pierwszym wierszu książki (s. 7), w jej lekturze zaś doświadczamy, że percepcja nie jest wyłącznie „ot, precyzyjnym wypełnianiem plam” (s. 39). „To co ratuje to spojrzenie w poprzek” (s. 15), pozwalające dostrzec obiekt z kilku stron, zrozumieć coś na nowo. „To niebezpieczne / zobaczyć mechanizm” – pisze poetka w puencie wiersza ze strony 11. „To wyzwajające zobaczyć / mechanizm” – puentuje utwór ze strony 35.

Podczas gdy spora część współczesnej awangardy poetyckiej śni sny surrealizmu, dokazuje z dadaizmem czy flirtuje z futuryzmem, Puwalska odważnie i konsekwentnie podejmuje wyzwanie konstruktywizmu, porywając się na formalny eksperyment spod znaku Przybosa, Karpowicza czy Wirpsy. Za tym ostatnim powiedzieć moglibyśmy, że „Otwieranie światów” to książka cerebralna („mózg” to zresztą pierwsze słowo tomu) – a byłby to w ustach autora „Faetona” najwyższy komplement. Równie dobrze możemy jednak celebrować z poetką „radość z powtórzeń” (s. 16) i niczym „błazen” bawić się z nią światem oglądanym „głową w dół” (s. 12). Proponując książkę poetycką o ambicjach filozoficznego traktatu, w której analizuje się „Strukturę chmur”, prawa percepcji „Drzew w skrajni” czy długość „Dźwięku czarnej dziury”, Puwalska potrafi z dziecięcą ciekawością wsłuchać się w „Oddech wieloryba”, przeistoczyć się w „Strażniczkę jaja” czy podglądać „Handlarza deszczu” przy pracy. Jej tom przynosi poezję, której uczymy się wraz z lekturą otwierającą nas jak kwiat.

Patrycjuszem w mrok

Jako rzecz klasyk, kto pierwszy porównał kobietę do kwiatu, był poetą, a kto powtarza to za nim – jest idiotą. Choć to akurat dictum nie pojawia się w „Łuczniku” Przemysław Suchaneckiego, jego gęsto nawiązująca do tradycji książka zadaje temu twierdzeniu kłam. Wydawać by się bowiem mogło, że w poezji współczesnej słowa takie jak „patrycjusz”, „saraceni” czy „Parthenon” nie będą już działać, tymczasem u Suchaneckiego mają się całkiem dobrze – podobnie jak topos *Ubi sunt* („Gdzież, ach, gdzież są”, s. 45), Torquato Tasso, „podążanie / wąskim / szlakiem / świętego Jana od Krzyża” (s. 17), a nawet „kilku sprawiedliwych bogów” spotkanych „na środku ulicy”, w tomie zaś sąsiadujących z takimi wyrazami, jak „martwe” czy „nieśmiertelne” (s. 10). Czyżbyśmy skłaniali tu głowę przed Przeszłością, składając hołd „Potędze smaku”? Bynajmniej. Warto przytoczyć w tym miejscu zakończenie wiersza o tytule (a jakże!) „Elegia”, którego bohater rezygnuje z idyllicznego „pływania pod łabędziami” i oświadcza: „Idę z powrotem do domu z różanymi kulkami / i doskonałą obroną stylu, której nie podejmiesz” (s. 43). Warto też przytąpać poetę, gdy „patrzy uważnie na stary klip Sade” (s. 5), „śni o czosnkowym be-szamelu” (s. 9), schodzi „do centrum Swoszowic na 135” (s. 11) czy „stwierdza po namyśle, / że pod względem wizji / ketoprofen przewyższa ascezę” (s. 19). W wyzyskiwaniu napięcia między tradycją a współczesnością Suchanecki dochodzi niemal do perfekcji. Przyznając, że imię Harmonia „rzadko słodziło mu ucho” (s. 33), robi wiele, by „Łucznikiem” pozszywać sprzeczności, by „gresy i plisy pożenić się ze sobą” (s. 22), by raz jeszcze potwierdzić poetyckie prawo Ohma, zgodnie z którym natężenie prądu płynącego przez tekst jest wprost proporcjonalne do uzyskanego napięcia.

Co może jednak najważniejsze, „Łucznik” trafia nieraz w konkret codziennego doświadczenia, w sam środek tarczy życia, w sedno samotności. Udaje się to choćby w wierszu wprowadzającym tytułową figurę, w mistrzowsko operującym dwukropkiem krótkim utworze „Prawda” czy w przejmującym zakończeniu książki, nasuwającym na myśl tyleż Krynickiego, co Celana. Być może najbardziej wymowne są jednak powracające w tomie frapujące obrazy zawieszenia, unieruchomienia mówiącego podmiotu. „Trzepotałem skrzydłami, / wisząc głową w dół / gdzieś w Granadzie / w X wieku” (s. 15). „Wiszę nad barwnym, pielęgnowanym rokiem / jak pacynka z gumolitu i gliny, / ulepiony rękami każdego, kogo przez lata spotkałem” (s. 24). I wreszcie, najboleśniej:

To jak plastelina, w której jestem zawieszony.
Jak ciemny, obły, elastyczny kształt, może być
kształtem mnie, doskonale mnie okalać, ale jestem w środku.
Prawdopodobnie jest to znacznie większy, obły
kształt. Poruszam się w nim ospale, objam się o to
śliskie, gęste tworzywo, które przylega
mi do kończyn, do włosów, całej skóry (s. 21).



NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020 NLG 2020

Pierwodruk: „CzasKultury.pl” nr 14/2025



ELIZA KĄCKA

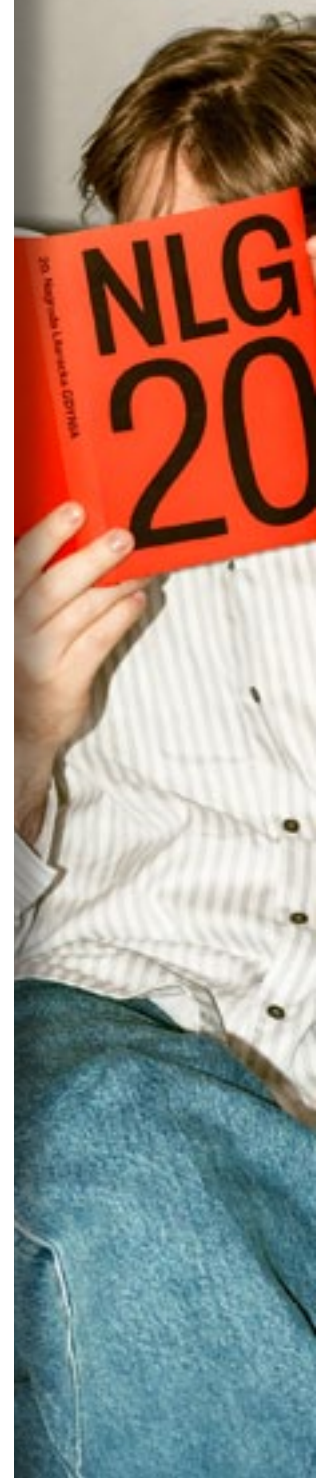
ŚWIAT NIEGOTOWY

Członkini
Kapituły
Nagrody
Literackiej
GDYNIA

„W prozie nie można gorzej obejść się ze słowami, niż im ulec. Kiedy myślisz o konkretnym przedmiocie, myślisz bezsłownie, a chcąc opisać rzecz, którą sobie przedstawiasz, będziesz zapewne szukał dookoła, aż znajdziesz dokładnie pasujące słowa. Kiedy myślisz o czymś abstrakcyjnym, będziesz skłonny zacząć od słów, i jeśli nie zapobieżesz temu świadomie, istniejący już dialekt narzuci ci się i załatwi robotę za ciebie, kosztem zamglenia, a nawet zniekształcenia tego, co chcesz wyrazić”.

Autorem tej przestrogi jest znów aktualny George Orwell – jak mało kto świadom niebezpieczeństw językowej podległości, przejmowania gotowych skryptów mówienia i myślenia. Idzie nie tylko o zagrożenie propagandą. Chodzi o czujność wobec własnego procesu twórczego. Jako rzecznik pisania nieułatwionego, podejrzliwego względem nadmiernej łatwości wystawiania, Orwell prowadzi ku literaturze unikającej „spleśniałych obrazów”, poszukującej słów adekwatnych. Jako czytelnicy w ramach kapituły Nagrody Literackiej GDYNIA szukamy prozy spełniającej takie kryterium – niezależnie od tego, jaką realnością zamierza się zająć. Nie temat, nie kierunek na mapie, nie rejestr stylistyczny są tu kluczowe, lecz – dające się wyczuć w lekturze – praca kształtowania i napięcie wyboru.

A wybór ów, tak na poziomie słów, jak rzeczywistości, przeczy słynnej formule Tadeusza Konwickiego: żadna z tych pięciu książek nie jest skażona kompleksem polskim. Co więcej, żadna z nich nie realizuje modelu epickiego, jeśli rozumieć go jako wzór solidnej panoramy. Panoramy z szerokim oglądem świata, z przestaniem nawiązującym do archetypów, z galerią bohaterów i tak dalej. Oddech epicki przynależy innym metabolizmom literackim, choć wszyscy nominowani posiadają zdolność snucia opowieści. Ba, zdolność



NLG
20 NLG
20 NLG

[illegible][illegible]

chór ciemnych metafor nieuchronności, magicznych formuł przeznaczenia. Nie ma zaklęć od nich silniejszych.

Muzeum horroru w prozie. Nie potrafię orzec, czy akcja „Mowy chleba” toczy się w Transylwanii, lecz wiem, że patronuje jej hrabia Drakula. Takich miejsc, jakie opisuje Elżbieta Łapczyńska, jest na świecie mnóstwo, coraz więcej. Miejsc opresji – po Amerykach, Azjach, byłych Sowietach. Podchodzą i do nas, pod nasz dom. Łapią za gardło. Lokalne kompleksy polskie, prekariackie, małomiejskie wymieniła autorka na twardą walutę koszmaru. Już w „Bestiariuszu nowohuckim” nie szło gładko: tarcie rzeczywistości zdziczałej, zainfekowanej absurdem, zmysłowo bolesnej a zarazem płynnie przechodzącej w nierealność definiowało świat tej książki. Chropawość świata oddawał dziki, szorstki, niezalecający się język. Wybrał sobie adekwatny swoim skłonnościom fenomen – bo takim właśnie językiem badać, „oblizywać” fabularnie można kąty nowohuckie. A na jaką mimikrę stać mowę ludzką, gdy wystawia sobie rumuński sierociniec? Miejsce realnego cierpienia i surrealne grozy? Siedlisko przypowieści równie okrutnej jak ta o Wyspie Radości z „Pinokia”, z której nikt już nie wraca takim, jakim był? Jak o tym snuć? Mową spotworniałą, mową ściśniętego gardła. Mową przepoczwarczenia.

Hotel ZNP naprawdę stoi w Warszawie i nie cieszy się dobrą sławą. Za to więcej w nim wolno. Na przykład puścić się... w monolog o swoim nieudacznym życiu erotycznym – i w ogóle. „Hotel ZNP” Izabeli Tadry to triumf mowy zależnej, jakiego od długich lat nie było w naszej literaturze. Spowiedź niekochanej, bezkresna, żałosna, emocjonalnie niewydarzona, lecz świetna w swoim wyrazie językowym, stylistycznym. Zdania na piętnaście wierszy i dłuższe. Tak się wylewa żale. Prawdziwe babskie gadanie przyłapanie tu zostało na gorącym uczynku: bilans życia, w którym nic pięknego – o ile randki w obskurnym hotelu były piękne – już się nie zdarzy. Tak przejmująca szarość nie zdziwiłaby pod piórem anglosaskim – w naszym kraju jednak zadziwia. „I cóż dalej, szara kobieto?”. Cóż dalej? Można snuć, monologować, przetaczać w opowieści natrętnie racje, lęki, przekonania, przeświadczenia, uprzedzenia, fiksacje, krzywdy, pouczenia, rady, ostrzeżenia. Któż z nas, a ściślej: która z nas tego nie robi? Na scenie własnego ja, otoczona, osaczona przez głosy, które sama odpycha i przywołuje, zanęca i odgania. I tak kręci się karuzela mowy na styku z seksem, bólem, miłością. A może nie ma żadnego styku? Wszystko jedna matnia.

To Jan Kott skojarzył postmodernizm z *post mortem*. W takiej konstelacji pojęć rozgrywa się „Plemię” Michała Trusewicza. Wyklęty lud ziemi, zamiast powstać, czołga się, rozpada, bełkoce i śmierdzi. Śmierdzi od śmierci. Od bezterminowego zdychania. Najciekawszy w tym kompoście – przepraszam, chciałam rzec: koncepcie – okazuje się narrator, „szmaciarz, ścierwiarz, zgnilec, niechciany kundel”, ze swoją nad-, a właściwie podrealną opowieścią. Ta zaś wiedzie przez Bardo przeraźliwsze od tego, jakie opisał George Saunders, i bliższe poczwarnym wizjom tybetańskiego zaświata. Niczego takiego nie spisano dotąd po polsku. Toteż „Plemię” nie przypomina niczego, bo nic nie jest nigdy podobne do samego siebie. Ta spoczwarniała antyepopeja,

Po cytacie z początku pora na cytat końcowy. Otóż Gombrowicz – jak zapewnia Kot Jeleński – powiedział Polakom, że cała ich kultura jest z drugiej ręki: „Że wszystko, co w Polsce zostało zrobione, [...] jest tylko odbiciem tego, co działo się na Zachodzie”. Stwierdzam z satysfakcją, że w świetle tegorocznych nominacji do Nagrody Literackiej Gdynia ów wskazany przez Gombrowicza „wstydlivy sekret” stracił rację bytu.

29.08.2025

Pierwodruk: „CzasKultury.pl” 17/2025



JAKUB KORNHAUSER

STRASZNIE STROME PODEJŚCIA

Członek
Kapituły
Nagrody
Literackiej
GDYNIA

**„Że niby to jest to strasznie strome podejście?”
– ziomale z Polczakówki nie chcą uwierzyć.
Siedzimy na wielkiej polanie, przyglądając
się masywowi Lubonia Wielkiego, tego
z masztem stacji radiowo-telewizyjnej
i starym schroniskiem turystycznym,
co wygląda trochę jak pagoda, a trochę
jak namiot Włóczykija.**

Fakt, żółty szlak Percią Borkowskiego wiodący na szczyt z Zarytego, niegdyśszej wioski, a obecnie zachodnich krańców Rabki-Zdroju, z tej perspektywy nie wygląda tak dramatycznie, jak głoszą miejscowe legendy. Sławetnych gołoborzy i urwistych skałek w gęstym lesie w ogóle nie da się dostrzec. „Z przełęczą Glisne to widać od razu, że jest na maksa pionowo” – mówi Darek z rezonem himalaisty. „Tutaj to byle dziadek w klapkach da radę”.

Reszta ekipy niby się podśmiewa, ale w głębi ducha wszyscy czują niepokój. Opowiadałem im, że trasa jest zdradliwa, trzeba skakać po wielkich blokach skalnych i momentami wspinaczka robi się wyjątkowo uciążliwa – zupełnie jakbyśmy byli w Żlebie Kulczyńskiego na Orlej Perci, a nie w Beskidzie Wyspowym. No i będą musieli się sprężyć, bo mają do dyspozycji jedynie 150 minut na całą trasę tam i z powrotem, po drodze parę zadań do wykonania, a na skręcenia kostek i tłuczenie kolan o skały czasu nie przewidziano. „Szefie, nie ma opcji, po wczorajszym to łody palą, jakby chciały się wściec, no i pan patrzy na te szlify” – Kamil pokazuje szramy i siniaki na lewej nodze. Dziewczyny także się skarżą, że Gorce dały im wycisk. No jasne, miękkiej gry tu nie ma, trzeba się wysilić, trasy są wymagające, przewyższeń tyle co w Tour de France, tylko rowerów brak i trzeba drałować na własnych nogach.

Ale zanim na start, gadamy o literaturze, taka była umowa. Wieje lekki wiaterek, słońce zaczyna prażyć, a tu wjeżdża temat piątki nominowanej do Nagrody Literackiej GDYNIA 2025 w kategorii przekład na język polski. Na pierwszy ogień – „Johnny Panika i Biblia Snów oraz inne opowiadania”



NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000 NLG 2000

[illegible][illegible][illegible][illegible]

Dziewczyny są pełne uznania dla Nowakowskiej. Jak twierdzą, udało jej się znaleźć wiarygodny język dla bohaterki (Paulina przywołuje miły uchu epitet, jakim Etero obdarza swojego kochanka: „»Głuptak jeden!«”). Gdzie trzeba, jest liryczniej, ale co do zasady – szorstko i w punkt, bez lania wody. Dyskutujemy o tym, co czuje kobieta, która w konserwatywnym środowisku żyje bez męża – ekipa jest zgodna, że może być trudno, ale i otwierają się nowe możliwości. Choć powieść ukazuje różne odcienie takiego życia, sporo jest przedstawionych wprost scen seksu – tłumaczka ładnie radzi sobie z nimi, dorzucając do opisu na przykład „sterczącą kuśkę”, która budzi ogólną wesołość.

„Ty też myślisz, że mężczyzna to jest nie wiadomo co. A ile razy będziesz płakać przez takiego? I kiedy zrozumiesz, co jest w życiu najważniejsze? Bo najważniejsze to mieć spokój i żyć po swojemu» — czyta jeden z ziomków którego imienia nie pamiętam. „Každy by tak chciał. A to nie jest takie proste. Ja to na przykład wolałbym cały czas po górach chodzić, a muszę ciotce pomagać w gospodarstwie, no i szkoła, wiadomo” — dorzuca. Darek tymczasem się ożywia, bo doczytał początkowe sceny: Etero zapuszcza się w gąszcz jeżyn, traci równowagę i zawisa na skarpie nad rzeką. „»Rękami chwytam się gruntu, nogi mam w powietrzu i zjeżdżam po sypkiej ziemi, nie mogąc znaleźć stopami oparcia«. W końcu kobiecie udaje się wydostać, a przynajmniej tak nam się czytelniczo wydaje. Darek twierdzi, że to nieprawda i że wszystko, co czytamy, jest nam przekazywane z perspektywy ducha (lub po prostu przez ducha), tak jak w „Enter the Void” Gaspara Noého. „No i tak jest z tymi stromi-
znami, można się przeliczyć z siłami” — wymądrza się. Ale nikt go nie słucha, ekipa poszła pomagać panu Krzysioowi wypłatywać kozę.

Grzeje niemiłosiernie, więc przesuwamy się do cienia. Pan Krzysz zrobił się cały czerwony. Owce dyszą i się trzęsą, kozy leżą i niespiesznie przeżuwiają. Moi ludzie nie mogą przestać gadać o tych czy innych opowieściach z kryptozombiakach i wampirach. Tylko Darek wraca do swoich ulubionych tematów, trzymając w ręce „Dane odosobowe” Elfriede Jelinek w brawurowym przekładzie Agnieszki Kowaluk. „Tu jest napisane: »Razem wrócimy z góry, rzekł Abraham do swego syna, po co w ogóle na nią wchodziliśmy, skoro i tak będziemy musieli zejść« – szefuniu, to może byśmy sobie odpuścili tę trasę dzisiaj?”. Próbuje argumentować, że powieść Jelinek właściwie nie jest o górach, ale idzie mi dość słabo. Rzecz jest poważna i znakomicie przetłumaczona: to de facto monolog kogoś, w kim możemy rozpoznać samą autorkę i jej przygody z wymiarem sprawiedliwości, historią rodzinną, nazi-
stami i Żydami, ucieczkami i domem. Wszystko podlega prawom strumienia świadomości, przeskakujemy z tematu na temat i pomiędzy pędzącymi jak Sierpowie po Himalajach obrazami.

Parę osób marszczy się, że podejście za trudne, że noblistka zbyt eksperymentalna, więc czytamy fragmentami i wyjaśniamy przeskoiki czasowe, opowiadamy sobie trochę o historii Austrii, o wojnie, o Baldurze von Schirachu (jasne, że musi wtedy paść tytuł „Baldur’s Gate”, nie ma opcji). Ale zaznaczam też – i tym kupuję audytorium – że stawką jest w tej grze opowiadanie tak, żeby zamazywać oczywistości i skupiać się na samej akcji opowiadania. Czytam im wyimek: „»Chciałabym państwa w tym miejscu zdezorientować o tym,

[illegible][illegible][illegible][illegible][illegible]

Kalendarz Nagrody Literackiej GDYNIA

29 sierpnia | piątek

18:00 | Gala Nagrody Literackiej GDYNIA

Teatr Muzyczny – Nowa Scena
zaproszenia | fb, YT | live streaming
w Muzeum Miasta Gdyni



21:00 | Koncert: Rubens

Teatr Muzyczny – Nowa Scena | **bilety**

Rubens to artysta podążający własną ścieżką, tworzący muzykę na styku alternatywy, popu i nowoczesnego rocka. Jego charakterystyczne brzmienie – mocne, emocjonalne i gitarowe – szybko zdobyło uznanie fanów i krytyków.

W 2022 roku ukazał się jego debiutancki album „Piosenki, których nikt nie chciał”, za który otrzymał 6 nominacji do Fryderyków. Single „Wszystko OK?” (platynowy) i „Jakoś trzymam się” zdobyły status hymnów nowej alternatywnej sceny. W 2024 roku Rubens powrócił z drugim albumem „Bez Trzymanki”, inspirowanym brzmieniami Arctic Monkeys, Radiohead i Tame Impala.

Na jesień powraca z nowym materiałem, będzie o nim głośno!

30 sierpnia | sobota

18:00 | Spotkanie z laureatkami i laureatami Nagrody Literackiej GDYNIA

Prowadzenie: PROZA – Adam Lipszyc;
ESEJ – Piotr Bogalecki; POEZJA –
Kuba Kornhauser; PRZEKŁAD – Eliza Kącka

27 sierpnia | środa

17:30 | ESEJ | Spotkanie z nominowanymi do Nagrody Literackiej GDYNIA

Agnieszka Berlińska, Weronika Kostyrko, Kora Tea Kowalska, Maciej Pisuk, Joanna Wilengowska

prowadzenie: **Antoni Zajęc**

18:30 | PROZA | Spotkanie z nominowanymi do Nagrody Literackiej GDYNIA

Andrzej Dybczak, Agnieszka Jelonek, Elżbieta Łapczyńska, Izabela Tadra, Michał Trusewicz

prowadzenie: **Zofia Król**

28 sierpnia | czwartek

17:30 | POEZJA | Spotkanie z nominowanymi do Nagrody Literackiej GDYNIA

Anouk Herman, Agata Puwalska, Krzysztof Siwczyk, Przemysław Suchanecki, Mateusz Żaboklicki

prowadzenie: **Marta Koronkiewicz**

18:30 | PRZEKŁAD NA JĘZYK POLSKI

Spotkanie z nominowanymi do Nagrody Literackiej GDYNIA

Marcin Gaczkowski, Barbara Jaroszuk, Agnieszka Kowaluk, Magdalena Nowakowska, Aga Zano

prowadzenie: **Jerzy Jarniewicz**

Wszystkie spotkania odbędą się w **Muzeum Miasta Gdyni** i będą tłumaczone na język migowy.



miasto
słowa.

Program festiwalu Miasto Słowa

25 sierpnia | poniedziałek

11:00

WARSZTATY LITERACKIE DLA DZIECI: JAK POZOSTAĆ SOBĄ? HISTORIA MŁODEGO WAMPIRA

Prowadzenie: **Katarzyna Witt** | Konsulat Kultury

Skąd biorą się książkowi bohaterowie? Czy wampir zawsze musi straszyć i mieć kły? Co sprawia, że czyjeś zmyślane życie staje się niezwykłą opowieścią? Na warsztatach porozmawiamy o postaci, która ma własny pomysł na siebie. Przeczytamy książkę Marcina Wichy „Niezwykła historia Sebastiana Van Pirka” zilustrowaną przez Dominikę Czerniak-Chojnacką. Pobawimy się ideą bohaterstwa i stworzymy własne, niebanalne postaci.

Grupa wiekowa: 5-10 lat | **Czas trwania:** 90 min

18:00

PREMIERA: *AGLA. ABRAXAS*

Radek Rak

prowadzenie: **Tomasz Pindel** | Muzeum Miasta Gdyni

Nominowany do Nagrody Literackiej GDYNIA Radek Rak powraca z ostatnim tomem swojej trylogii „Aglą” o przepoczwarzaniu i zmianie. Nie dość, że nie zwalnia, to prowadzi nas tam, gdzie nikt zaglądać nie powinien – na samą krawędź świata, poza granice poznania.

19:30

PREMIERA: *URODZINY*

Weronika Murek

prowadzenie: **Agata Puwalska** | Muzeum Miasta Gdyni

Nie jest łatwo uchwycić koszmara dnia codziennego. Jeszcze trudniej pokazać go tak, by nie odpychał, ale by nas poruszył. Weronice Murek właśnie to się udało, a to głównie dzięki językowi, który potrafi odczarować szarą codzienność.

20:30

PREMIERA: *GDYBY NIE CZERŃ*

Filip Zawada

prowadzenie: **Dagny Kurdwanowska** | Muzeum Miasta Gdyni

11:00

WARSZTATY LITERACKIE DLA DZIECI: GDYBY DZIEŁA SZTUKI ZACZĘŁY OPOWIADAĆProwadzenie: **Katarzyna Witt** | Konsulat Kultury

Jak wymyślić książkowych bohaterów i bohaterki? Co, jeśli inspiracji zaczniemy szukać w sztuce? Czy dzieła sztuki mogą przemówić własnym głosem? Co mają nam do powiedzenia? Warsztaty odbywają się na podstawie książki Katarzyny Witt „Po co nam sztuka?” z ilustracjami Oli Niepsuj. Podczas wydarzenia porozmawiamy o kulisach powstawania książki i wykonamy serię ćwiczeń z rozciągania wyobraźni. Stworzymy małe formy literackie, w których rozgości się sztuka.

Grupa wiekowa: 8-10 lat | Czas trwania: 120 min

18:00

PREMIERA: PRZYGODY PITERA I PĘPOWINOWEGO PSA

Tomasz Gromadka

prowadzenie: **Weronika Stencel** | Muzeum Miasta Gdyni

Spotkanie z dramaturgiem i poetą, który właśnie wydał swój prozatorski debiut. Po pierwsze – powołał do istnienia Pitera i pępowinowego psa, a po drugie i chyba ważniejsze – zbudował między nimi i ukazał niepowtarzalną relację i więź. Ta zatopiona w surrealistycznej wyobraźni książka połaskocze nerwy nawet najbardziej statecznych odbiorców.

19:30

PREMIERA: SYRENY MAJĄ OŚCI

Aleksandra Zielińska

prowadzenie: **Szymon Kloska** | Muzeum Miasta Gdyni

To jasne, że syreny mają ości, ale co ważniejsze – mają też historie. Zofia Ambroziewicz – niespełniona pisarka z dużym drygiem do tarapatów, wraca w rodzinne strony niejako przy okazji odtwarzając historię syreniego rodu.

20:30

PREMIERA: TŁUMACZENIA JANA KOCHANOWSKIEGO

Krzysztof Bartnicki

prowadzenie: **Izabella Adamczewska** | Muzeum Miasta Gdyni

Krzysztof Bartnicki tłumaczył nieprzekładalne, w tym „Finneganów tren” i teksty napisane w językach nieistniejących. Logiczną konsekwencją tej twórczej aktywności było wzięcie na warsztat wierszy Jana Kochanowskiego. Laureat Nagrody Literackiej GDYNIA w kategorii proza powraca do Gdyni, żeby odpowiedzieć na pytanie, czy to jeszcze przekład. A być może nawet coś przeczytać.

20:00

CO NAM ZOSTAŁO?**Piotr Śliwiński, Inga Iwasiów, Barbara Rojek, Paweł Kaczmarek
i Aleksander Nawarecki**prowadzenie: **Michał Memeszewski i Zuzanna Strehl**
| Muzeum Miasta Gdyni

Rozmowa krytyczek i krytyków podsumowująca dwudziestolecie polskiej literatury. Co nam zostało? Książki – ale jakie i dlaczego? No i jakim cudem wśród tych, które zostały, jest tak dużo gdyńskich?

20:00

RZECZY, KTÓRYCH NIE DOCZYTALIŚMY**Barbara Klicka, Dorota Kozicka**prowadzenie: **Eliza Kącka** | Muzeum Miasta Gdyni

Spotkanie wokół twórczości Marcina Wichy. Nominowany do Nagrody Literackiej GDYNIA i dobry duch gdyńskiego festiwalu, zostawił po sobie książki, do których chce się wracać. Szczególnie że ponowne ich odczytania niosą sporo pysznych niespodzianek.

21:30

SPEKTAKL *TRISTIS DIABOLUS***Paweł Szamburski** interpretuje teksty Marcina Wichy
| Konsulat Kultury

„Tristis Diabolus” to trzecia solowa realizacja Pawła Szamburskiego. To muzyczno-słowna opowieść, w której Szamburski, wsparty niezwykle tekstami Marcina Wichy, dotyka kulturowego fenomenu diabła, czorta i biesa. Teksty te dziś nabierają dodatkowego znaczenia i pozostają wyjątkowym świadectwem wrażliwości i talentu ich autora.

Gala Nagrody
Literackiej GDYNIA
29.08.2025

20 Nagroda Literacka GDYNIA

**NLG
20**Festiwal
Miasto Słowa
25–31.08.2025

15:00

POEZJA NA EKRANIE POKAZ FILMÓW I ROZMOWA

Darek Foks, Róża Misztela

| Konsulat Kultury

Rozmowa o poetyckich filmach i projekcja czterech, które są świetną egzemplifikacją gatunku (o ile taki istnieje).

Czarne Serca, reż. Róża Misztela

Leyla Comert Red LiLi, reż. Róża Misztela

Kinky, reż. Tadeusz Chudy MoMo

LuLu, reż. Anita Kwiatkowska-Naqvi

15:30

WSZYSTKO JEST FILOZOFIĄ: ROŚLINY JAKO OBYWATELE MIAST

wykład Anny Zadrożnej

| Muzeum Miasta Gdyni

Czy i które rośliny mają reprezentację polityczną? Do kogo należy „zielona przyszłość” metropolii? Co pojęcie „zielone miasto” oznacza w odniesieniu do różnych bytów nie-ludzkich?

16:30

PISANIE SYMBIOTYCZNE, CZYLI EKOSYSTEMY POLSZCZYZNY

Małgorzata Lebda, Urszula Zajączkowska

prowadzenie: **Patryk Szaj** | Muzeum Miasta Gdyni

Awangarda polskiego nature writingu nagrodzona GDYNIA do Gdyni powraca, by porozmawiać o ewolucji środowiskowej polszczyzny.

10:30

PORANNE ROZCIĄGANIE Z RÓŻĄ MISZTEŁĄ

| Plac Wolnej Ukrainy

Udział w wydarzeniach literackich wymaga nie lada hartu, stąd w tym roku ćwiczenia z elementami Wing Chun Kung Fu i Qi Gong. Co to znaczy? Wtajemniczeni wiedzą, wszyscy inni nie muszą. Wystarczy przyjść (z kijem lub bez) i spędzić kwadrans, by przez resztę dnia czuć się jak king Bruce Lee karate mistrz. Deklamacja wierszy w trakcie mile widziana.

11:00

BLIŻEJ – WARSZTATY EKO-LITERACKIE Z SALCIĄ HAŁAS

| Konsulat Kultury

Salcia Hałas to pisarka, animatorka, pedagożka leśna, ogrodniczka, laureatka Nagrody Literackiej GDYNIA, ale dla najmłodszych to czarodziejka wprowadzająca w świat przyrody i pisania. Podczas warsztatów będziemy tworzyć krótkie formy literackie jednocześnie przednio się bawiąc. Należy mieć ze sobą: otwartą głowę, rozplątany język i gotowość do bycia jak najbliżej.

Grupa wiekowa: 5-10 lat | **Czas trwania:** 90 min

11:00

PRZED KSIĄŻKĄ, CZYLI NOWA KULTURA CZASOPISM

Joanna Bednarek, Darek Foks, Agnieszka Wolny-Hamkało, Barbara Rojek
prowadzenie: **Michał Koza** | Muzeum Miasta Gdyni

Czy mamy do czynienia z nową kulturą czasopism? Jaką rolę dziś pełnią internetowe i papierowe pisma literackie? Czy są niezbędnym przystankiem na drodze do książkowego debiutu? Jaka jest ich rola kulturotwórcza? I czy budowane wokół nich środowiska nadają ton współczesnej literaturze?

12:00

Z NIEWSI**Antonina Tosiek, Waldemar Bawołek**prowadzenie: **Olga Sabała** | Muzeum Miasta Gdyni

Litanie, pamiętniki, wiersze – wszystkie pisane z dala od wielkomiejskiej polszczyzny. Powstałe w latach 1933–1995 pamiętniki zebrane przez Antoninę Tosiek w tomie „Przepraszam za brzydkie pismo” opowiadają historię polskiej wsi. Z kolei „Litania” Waldemara Bawołka to ciężkowicki ni to dziennik, ni to modlitwa. Być może gdzieś pomiędzy tymi tekstami czai się ziarno prawdy o peryferyjnej polszczyźnie.

13:00

NIEPEŁNA OBECNOŚĆ**Jerzy Jarniewicz, Małgorzata Łukasiewicz, Magdalena Heydel**

| Muzeum Miasta Gdyni

O tłumackim wychodzeniu z cienia pisano i mówiono już sporo, czas na podsumowanie tego, co wydarzyło się w przeciągu ostatnich dwóch dekad, ale i na wyznaczenie horyzontu kolejnych zdarzeń. W tej festiwalowej rozmowie spotkają się akuszerki translatorskiego zwrotu, bez których jego dalsze losy są trudne do wyobrażenia.

14:30

SIŁA WOLNEGO SŁOWA**Kaja Puto, Joanna Krakowska, Przemysław Wielgosz**prowadzenie: **Magdalena Heydel** | Muzeum Miasta Gdyni

„Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków partii – choćby ich było bardzo wielu – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla myślących inaczej” – pisała Róża Luksemburg, sama wielokrotnie cenzurowana i więziona. Opublikowany przez PEN Club w marcu tego roku raport „Tożsamość na celowniku: prześladowanie i opór” jest świadectwem tego, jak bardzo wolność, o którą przeszło sto lat temu walczyła Luksemburg, jest dziś zagrożona. 100-lecie polskiego PEN Clubu i nadchodzący Międzynarodowy Kongres PEN Clubu to dobry moment, by porozmawiać o polskim doświadczeniu, o polskiej odpowiedzialności, ale też o obawach związanych z przyszłością wolności słowa w Polsce i na świecie.

16:00

CO PO NAGRODACH: KAPITUŁA**Justyna Sobolewska, Justyna Jaworska, Piotr Śliwiński**prowadzenie: **Dorota Kozicka** | Muzeum Miasta Gdyni

Perspektywa kapituł to perspektywa krytyczna. Miesiące czytania i spierania się o teksty w konwencji wymuszającej sportowe standardy, wydawałoby się krańcowo nie przystającej do literatury. A jednak to właśnie nagrody są w stanie skontrolować mechanizmy rynkowo-medialne, wyłonić głosy osobne i ciekawe, a często niezauważone.

17:00

PSUCIE ESEJU. O ROZSZCZELNIENIU GRANIC GATUNKU**Marcin Dymiter, Grzegorz Jankowicz, Żaneta Nalewajk, Agata Bielik-Robson**prowadzenie: **Katarzyna Trzeciak** | Muzeum Miasta Gdyni

Esej to dla wielu najciekawsza z kategorii gdyńskiej nagrody. Kategoria bardzo pojemna, ale też zaskakująca. Konwencja eseistyczna zmienia się bardzo intensywnie i dzięki tej plastyczności świetnie odnajduje się we współczesności. Klasycznie rozumiany esej może i został popsuty, ale w jego buty wskoczyły nowe, wybrane teksty.

20:00

NAGRODZONE NA ŻYWO – POEZJA**Marcin Czerkasow, Natalia Malek, Piotr Janicki, Tomasz Bąk, Dominik Bielicki**oprawa muzyczna: **Olo Walicki** | Konsulat Kultury

Nagrodzeni w ostatnich latach Gdyńską Kostką poetki i poeci spotykają się na jednej scenie, by przypomnieć swoje zwycięskie tomy. Życie wiersza wyciągniętego z książki ujawnia często to, co najistotniejsze i najbardziej charakterystyczne dla indywidualnych dykcji. Słowem – warto słuchać, a nie tylko czytać.

Koordynacja i reżyseria: **Joanna Bociąg, Antonina Tosiek**

21:30

POWIETRZA DLA POETÓW!Spektakl **Teatru Gdynia Główna** | Konsulat Kultury

Spektakl w wykonaniu aktorów Teatru Gdynia Główna w reżyserii Ewy Ignaczak. Scenariusz projektu powstał z inspiracji formułą slamu poetyckiego z wykorzystaniem wierszy poetów nagrodzonych Nagrodą Literacką GDYNIA.



11:00

MIŚ, ZBYŚ & PIOTRUŚ: WARSZTATY KOMIKSOWE DLA DZIECI Z PIOTREM NOWACKIM

| Konsulat Kultury

Warsztaty to spotkanie z twórcą od ponad dwóch dekad rysownikiem komiksów i ilustratorem, **Piotrem Nowackim**. Autor opowie o swojej twórczości i przekaże podstawową wiedzę na temat rysowania komiksów. Dowiemy się m.in. co to jest plansza komiksowa? Co to jest kadr? Jakie są rodzaje dymków komiksów i jak umieszczać je w kadrach? Jakich narzędzi używać do rysowania? Jak pokazać ruch i dynamikę w komiksie?

Grupa wiekowa: 6-12 lat | **Czas trwania:** 80 min

11:30

CO PO NAGRODACH: SAMORZĄDY**Przemysław Czaja, Natalia Gromow, Artur Madaliński**

| Muzeum Miasta Gdyni

Jednostki samorządu terytorialnego, jak polska długa i szeroka, zaopatrzyły lokalne społeczności w orliki, tężnie, aquaparki i siłownie na świeżym powietrzu. Wyremontowały też place zabaw. Czy to zaspokoiło potrzeby i apetyty mieszkanki i mieszkańców? Stanowczo nie! Stąd zainteresowanie samorządów literaturą. Zaczęło się od nagród, a za nimi przyszła kolej na kluby czytelnicze, stypendia czy wydarzenia literackie. Co dalej i dla kogo? Jest szansa, że odpowiedzi na te pytania padną w trakcie dyskusji.

12:30

JAK SIĘ MYŚLI LITERATURĄ?**Dawid Kujawa, Barbara Rojek, Antoni Zając**prowadzenie: **Zuzanna Sala**, wprowadzenie: **Dorota Kozicka**

| Muzeum Miasta Gdyni

Dwie rozmowy pod tym tytułem towarzyszą tegorocznej edycji Festiwalu Miasto Słowa. Zapis jednej z nich trafił na łamy Tygodnika Powszechnego, druga odbędzie się na scenie Muzeum Miasta Gdyni. Już samo pytanie zawiera w sobie kluczową prawdę: tak, myślenie literaturą jest się wydarza, ale zgodnie z zawartą w nim sugestią może przybierać wielorakie formy. Jakie? Właśnie o tym będziemy rozmawiać.

14:00

PREMIERA: WYROK**Ishbel Szatrawska**prowadzenie: **Anna Marchewka** | Muzeum Miasta Gdyni

Problem z wyrokiem jest taki, że ktoś go musi wykonać. Najczęściej brak chętnych. Tym razem zgłasza się Szatrawska – dramaturżka i prozaiczka, której pióro od początku było narzędziem od z(a)dań niełatwych.

15:30

WSZYSTKO JEST FILOZOFIĄ. STEREOTYPY: NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ WYKLUCZEŃspotkanie z **Waldemarem Kuligowskim**

| Muzeum Miasta Gdyni

Mechanizm stereotypizacji jest niezbędny do życia, ułatwia odbiór informacji i porządkuje rzeczywistość. Jest to jednak najbardziej powszechne narzędzie wykluczania. O tyle niebezpieczne, że łączy poziom przekonań z emocjami i konkretnymi zachowaniami. Czy można temu przeciwdziałać? Czy ten mechanizm jest też obecny w algorytmach AI?

17:00

NOWE PORTRETY: AGNIESZKA GAJEWSKA, WERONIKA KOSTYRKO, EMILIA KLEDZIKprowadzenie: **Anna Marchewka** | Muzeum Miasta Gdyni

Lem, Luksemburg i Ficowski już nigdy nie będą tacy sami. Historia kultury to też historia tworzących ją ludzi, których zastane portrety często przekłamują ich dziedzictwo. Na szczęście w sukurs przychodzą historyczki gotowe sprawdzić, jak było i zmienić zastałe, niesłusznie kanoniczne obrazy.

18:00

20 LAT PO LUBIEWIESpotkanie z **Michałem Witkowskim**prowadzenie: **Anna Karczewska i Emilia Konwerska**

| Muzeum Miasta Gdyni

Lubiewo to pierwsza książka-laureatka nagrodzona w Gdyni w kategorii proza. Z czasem okazało się, że to książka wyjątkowa – nie tylko w oczach gdyńskiej Kapituły. Dziesiątki tłumaczeń, liczne wznowienia i setki tekstów napisanych o prozie Witkowskiego świadczą najlepiej o tym, że mamy do czynienia z jedną z najważniejszych książek ostatnich dekad.

20:00

SZYMBORSKA PLUS**Maciej Bobula, Agata Jabłońska, Katarzyna Szweda, Ilona Witkowska**
do muzyki **Malwiny Paszek**

| Konsulat Kultury

Zaskakujące i nieoczywiste zestawienie poezji Wisławy Szymborskiej i współczesnych poetek i poetów połączone z muzyką. Najlepszy dowód na to, że zaczerwioną kartkę papieru to tylko jeden z możliwych habitatów wiersza.

Koordynacja i reżyseria: **Joanna Bociąg, Antonina Tosiek**

Współorganizacja: Fundacja Wisławy Szymborskiej

Na wszystkie spotkania **WSTĘP WOLNY**

Szczegóły na
www.nagrodaliterackagdynia.pl

[Program festiwalu do pobrania](#)

Spotkania transmitowane będą na:

f [Nagroda Literacka Gdynia](#)

▶ [Gdynia Kulturalna](#)

Sprzedaż biletów na **koncert Rubensa**:
tickets.smr.com.pl



organizator:



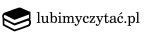
partnerzy:



patroni medialni:



współpraca medialna:



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa

